Kraków dnia 17 Kwietnia 1880 r.

DJABEŁ



ROK 12. Nr. 7.

Wychodzi dwa razy na miesiąc. — Administracya w głównym Rynku Nr. 24. — Rękopisma nie zwracają się, ale bywają niszczone.
Przedpłata kwartalna: w Krakowie 1 złr., z przesyłką pocztową 1 złr. 15 c., w Niemczech 2 marki.
Prenumeratę, listy i artykuły należy nadsyłać **do handlu R. Ludwińskiego, Gł. Rynek Nr. 24** (pod adresem: **Redakcja „Djabła."**)
W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczy: **G. L. Daube et Comp. Central Annoncen Expedition Frankfurt a M.**
Numer pojedynczy 20 ct.

Błogosławionéj pamięci Anny Helclowéj.

Skończyła żywot przezacna Niewiasta,
Któréj się pokłon należy od miasta!
Pokłon serdeczny od wszystkich sióstr, braci,
Pokłon: anielskiéj czynami postaci.

Mówię „anielskiéj", bo nazwać tak muszę
Tę — któréj sam Bóg uanielił duszę,
Wskazując drogę, co w nieśmiertność wiedzie;
Drogę: niesienia ulg wszelakiéj biedzie.

Czynię ten pokłon — a czynię z łzą w oku,
Bo tyle widzę w Jéj czynie uroku,
Że różny smutek w sercu się rozprasza...
Gdzie takie dusze — jeszcze: dobra nasza!

Gdzie takie czyny — tam jeszcze duch stary
Istnieje, gotów do świętéj ofiary;
Bo w sów gnieździsku tylko sowy lęgną,
Których — poświęceń światła nie dosięgną!

Zacna Matrono! Twe imię przechowa
Jak imię Skargi — wiecznie lud Krakowa,
Za chleb: sierotom, kalekom i głodnym...
Bo czyn podobny, czci wiecznéj jest godnym!

Twe miłosierdzie nie szukało blasku,
Ani pochlebczéj gawiedzi oklasku;
Pojęłaś życie jak przed wieki, one
Polskie matrony w sercach jeno czczone!

Cześć Twéj pamięci! a mówiąc to słowo,
Przed grobem Twoim kłonię korną głową,
I ślę westchnienia: by magnatki inne
Stały się w kraju jako i Ty słynne!

Ażeby żyły nietylko dla siebie,
Ciche z pomocą szły każdéj potrzebie...
A rodne gniazdo tak jak Ty kochały!
Bo taka miłość rozgrzewa kraj cały.

Djabeł.

DUMANIE P. JACENTEGO.

Od godziny już przeszło i czytam i przewracam na wszystkie strony i medytuję nad tą broszurką: „Kandydatura pana Koźmiana i wybór ks. Gołdy" i urżnij mi głowę ani rusz zrozumieć nie mogę o co idzie temu facetowi, który ją nagryzmolił! Boć, jeżeli jak pisze: „Czas" był zawsze jedynym obrońcą duchownych i ze swego stanowiska musiał i powinien być za tym stanem" — to przecie powinien się cieszyć, że ksiądz został wybrany i Hosannę śpiewać. Czytałem ja w tej broszurce, że Stańczyki tylko mają poważanie u rządu, że partja konserwatywna jest dzisiaj panie tego silną w Galicji. Jeżeli jest silną, to się dziwię, że jej tak trudno było przeprowadzić wybór pana Koźmiana, bo na co to i komu zamydlać oczy jakiemiś bredniami o „sprytnych emisarjuszach, jeżdżących po wsiach, grożących mękami piekielnemi tym, którzyby się odważyli głosować za p. Koźmianem"

a w dalszych logicznych wywodach o „przymierzu Djabła z duchowieństwem“, kiedy to całemu światu jest rzeczą wiadomą, że przeciw p. Koźmianowi stanęła opinja publiczna, która tak dobitnie swój wstręt zamanifestowała przy wyborach z „większych posiadłości“ w Bocheńskiem — bo tam przecie panie tego ani „męki piekielne“ ani „wódka lejąca się strumieniami“ nie mogły żadnego wpływu wywierać. Pisze ów facet, że „na wpół pijanych chłopów prowadzono do sali wyborczej“, że „dorobkowicze z cudzej krzywdy“ w zbitym szeregu walczyli przeciw kandydaturze pana Koźmiana etc. etc., a my tu w Krakowie dobrze wszyscy wiemy panie tego, że się to w istocie wszystko praktykowało, ale przeciw wyborowi ks. Gołdy. Wiemy nawet i jeszcze więcej, bo znamy to rycerstwo, które (że użyję dosłownych wyrażeń faceta owego) „szło w zbitych szeregach z zażartością na krucjatę przeciw zmysłowi politycznemu“, albowiem inteligientne głowy, pragnące koniecznie mur czaszkami przebijać, „wydają sobie testimonium pauperitatis pod względem politycznym“. Pojmuję ja boleść stronników pana Koźmiana, że tyle starań panie tego, tyle grosza wydanego i u Mecnarowskiego i w Wieliczce i w Chrzanowie na traktament dla „ciemnych włościan“ i na Reisekosty tych kawalerów przemysłowych, co za nim na wpół pijani agitowali — to też radziłbym panie tego, żeby jako wynagrodzenie kosztów wojennych, ksiądz Gołda dał bezpłatnie ślub p. Koźmianowi i chrzciny gratis mu urządził, gdyby się tego potrzeba okazała. W taki sposób i wilk byłby syty i owca cała. Że zaś Polska bez pana Koźmiana nie zginie, na to w zakład stawiam gardło moje a nawet i Kundusię moją. Cała ta broszurka wzbudza panie tego owo politowanie, jakiego się doznaje słuchając bredzeń człowieka wykształconego w czasie napadu tej poniżającej choroby, którą lekarze nazywają delirium tremens — jest jednakowo coś innego co ma związek z tą całą historyczną historją, a co boli bardziej niż że tak rzekę nawet boleć powinno. Jest to wzięcie udziału przez naszego Prezydenta w wyborach z większych posiadłości w Bocheńskiem, o czem zawiadomił nas łaskawie „Czas“ w wstępnym artykule Nrze 82. Bacznie ja obserwowałem charakter i postępowanie pana Prezydenta, a oceniając jego przymioty i zasługi, które położył około dobra miasta, byłbym się że tak rzekę prędzej śmierci spodziewał, niż czegokolwiek takiego coby świadczyło o jego lekceważeniu naszych uzasadnionych zapatrywań pod względem narodowym. Jako Prezydent powinien znać usposobienie opinji mieszkańców miasta dla kandydatury pana Koźmiana; znając zaś to usposobienie a i powody owego usposobienia, nie powinien nam sprawiać tak przykrą niespodziankę a nawet i krzywdę ze względu na stosunek jaki nas łączy z nim jako z prezydentem miasta. Wolno mieć każdemu osobiste zapatrywanie, ale nie wolno nikomu nazywać oszczerstwem wyrazu opinji powszechnej — zwłaszcza, gdy się wie dobrze, że owa opinja jest opartą na zdrowych fundamentach rzeczywistości. Kiedy się dowiedziałem z „Czasu“ o tym bądź co bądź niefortunnym liście p. Zyblikiewicza, to się zerwałem z krzesła jakby mnie panie tego osa w nos ucięła i stanął mi zaraz w myśli mój kum poczciwy, któryby pewnie zawołał w oburzeniu: „Zblamuwoł się kumotrze z kretesem i aus jak mi Bóg miły!“

Powiadają, że ów list pana Prezydenta wyjdzie z druku. Radbym go przeczytać a wówczas omówimy sprawę. Może być że i ja panie tego i większa połowa mieszkańców Krakowa mylimy się w naszym sądzie, więc może nas pan Zyblikiewicz wyprowadzi swemi dowodami z onego grzechu, co daj Boże Amen! Mówię, „co daj Boże“, bo myślę, że pan Prezydent wykaże nam dla czego tak niezbędną jest w Reichsracie obecność tego, który sobie umiał panie tego w naszem przekonaniu, wyrobić tak dzielnie opinję wręcz przeciwną naszym pojęciom o potrzebach narodowego dobra — a mówiąc z kolei o wielkiej użyteczności pana Pęgowskiego na urzędzie, wyjaśni nam po jednej drodze, czy obecność profesorów uniwersytetu jagiellońskiego, którzy na poselskich ławach przesiadują ciągle w Wiedniu — jest czy nie jest na katedrach potrzebną!

Na dzisiaj kończę z tą nieprzyjemną historją, bo oto dzwonią w kościołach — więc trzeba iść z oddaniem ostatniej przysługi ś. p. pani Helclowej, tej wielkiej obywatelce krakowskiej, która i chrześćjańskim żywotem i królewskim rozporządzeniem przedśmiertnej swej woli — zapisała się wiekuiście w sercach naszych i potomnych, jako wzór miłości bliźnich; tej z wszystkich cnót ludzkich najświętszej cnoty!

BOLESNE WSPOMNIENIE!

Jeszcze jako student
Żyłkę do kart miałem,
I gdzie ich dopadłem
Zapalczywie grałem;

Ojciec perswadował,
Czasem kręcił ucho
A czasem się nawet
Upiekło na sucho.

Aż raz znów mię dopadł,
Gniewnie skręcił głową,
Sromotnie zbuzował
I patrzył surowo.

Ja chcąc się tłomaczyć,
Na nieszczęście śpiewam:
„Że ja dzisiaj nie gram
Tylko się odgrywam“.

Na to moje słowo,
Jak się ojciec rzuci,
Jak złapie za cybuch
Jak mię srodze zmłóci:

„Nie za to cię biję,
Że mię niesłuchałeś,
Nie za to że grałeś —
Lecz się odgrywałeś!“

I tak mi zliniował
Plecy należycie,
Że nauki niezapomnę
Całe moje życie.

Oś, przyszło mi to do głowy
Wspomniawszy „Wybory“
W których dwakroć wzięły w skórę
„Czasu“ matadory,

No, i rzekę: kto raz guza
W łepetę dostanie,
A za drugim goni — ten wart...
Taj tylko mospanie!

Rura.

Nowe rozporządzenia Loris-Melikowa.

Celem zabezpieczenia osoby cara od zamachu nihilistów zaprowadzone zostały w zimowym pałacu przy każdym pokoju komory celne. Nikt nie będzie wpuszczonym z pokoju do pokoju, tylko za okazaniem paszportu i po ścisłej rewizji, od czego nawet osoba cesarska wyłączoną nie będzie, bo zdarzyć by się łatwo mogło, że ktoś pod przybraną postacią cara usiłowałby dostać się do pałacu w celach skrytobójczych. Adjutanci carscy winni są spowiadać się codzień przed ajentami policyjnymi przebranymi za popów ze swoich grzechów politycznych — i w razie odkrycia w sobie buntowniczych uczuć względem cara, oddać się dobrowolnie pod sąd. Nafta, gaz i inne materjały palne winny być także poddane ścisłemu badaniu, czy nie żywią nieprzyjaźnych uczuć względem caratu. Pchły i inne owady na krew carską godzące, winne być w pałacu przyaresztowane, w kajdany okute i skazane na szubienicę. Alkohole i inne wyskokowe napoje będą poddane ścisłemu badaniu, czy nie zawierają w sobie substancyj mogących szkodliwie oddziaływać na zdrowie Najjaśniejszego Cara. Sny, któreby się ośmieliły niepokoić mózg Cara, będą wysyłane do katorżnych robót. Popi w cerkwiach mają nieustannie się modlić o zachowanie życia carskiej osoby, w razie zaś gdyby ich modły nie odnosiły pożądanego skutku, zostaną zesłani w Sybir — cerkwie przerobione na karczmy, a pan Bóg dostanie z kancelarji imperatorskiej p i e r w s z e n a p o m n i e n i e. Dynamit skazanym zostaje na wygnanie za górne granice państwa, a obłoki brzemienne elektrycznością i piorunami zostaną poddane ścisłej kontroli naczelnika trzeciego oddziału.

ROZMOWA.

— Dla czego do komisji regulacji Wisły wybrano hr. Fr. Ł?...

— Bo się przekonano, że pływa wyśmienicie.

W BOCHEŃSKIEM.

— A cóż to z psieproseniem wielmożnego pana sprowadza do mnie?

— Przybywa obywatel do obywatela w interesie dobra publicznego. Komu pan głos swój zamyśla oddać na posła do Reichsratu?

— Jo jezdem z psieproseniem za pan Pengoski, to czlowiek prawy, obiwatel porzondny, solidman...

— Co? pan nie chcesz trzymać ze szlachtą?

— Jak to nie? Owsiem, wsiak za panem Pengoski glosuje szlachta!

— Ale jaka? polityczne warchoły, stronnictwo skrajne, które pragnie świat do góry nogami przewrócić! My konserwatyści stawiamy i całą siłą popierać będziemy Koźmiana głównego redaktora „Czasu“, z którym się cały świat rachuje, więc i wy izraelici, którzy już z ducha jesteście konserwatystami powinniście trzymać z nami.

— Z psieproseniem wielmożnego pana ciemu wibrać jemu? Wun nawet niema wielgich poszadłoszczy...

— Owszem ma...

— Wim, wim, slyszałem, ale ruchume i nie u nas... wienc na co koniecznie jemu chczecz...

— Bo to jest jedyna głowa...

— To źle, bardzo źle, jezieli stronnictwo ma tylko jedne glów, i to glów czlowieka, na którego różne rzeczy piszą którem chlopi (co najgorsie) tak paskudnie sponiewierali....

— To intryga księży, socjalistów, ktoby tam zwracał uwagę na taką bagatelkę jak sąd motłochu! Krótko mówiąc powinieneś pan z nami trzymać, zwłaszcza, że wszyscy inni izraelici, którzy są w Bocheńskiem jak pan właścicielami większych posiadłości dają swe głosy Koźmianowi!

— Dają? Ny! wisz pan co, jeżeli wuni dają jemu, to i jo także dom pod hairem!

— Mówisz to pan tak jakbyś mi nie wierzył...

— Z psieproseniem Wiel. pana ja pana bardzo sianuję, bo Wiel. Pan jest porzomdny i godny obiwatel, wienc nie chcę zieby się pan ludził. — Wsiscy izraelity glosują jak jeden za pan Pengoski. Niech mi pan wierzy i darmo nie jeżdży nikaj! Schade zeit!

Kronika miejscowa i zagraniczna.

W Anglji zawiązało się towarzystwo archeologiczne, w celu ochraniania dzieł sztuki od zniszczenia, zeszpecenia etc. Otóż dowiadujemy się, że towarzystwo to poczyniło już pewne kroki, do zakazania przedstawień „Otella“ w teatrze krakowskim przy obecnym składzie personalu.

Dowiadujemy się, że stronnictwo Stańczyków, które przy wyborach do Rady Państwa przekonało się o swojej nieliczności, zasięgnęło zdania profes. Nowickiego, czy stronnictwo to nie dałoby się w Galicji sztucznie rozpłodzić w sposób przeprowadzony z łososiami.

Hrabia Zamojski uwzględniając przysłowie, że kiedy się potknąć to już na obie nogi— palnął sobie mówkę do hrab. Kotzebuego.

Jeden ze znakomitych naszych dziejopisarzy przygotowuje broszurę polityczną p. t. „Finis Poloniae“ czyli „Rzecz o wpływie upadku kandydatury Koźmiana na losy Europy i zmianę karty geograficznej, napisana przez sztabowego Trębacza straży pożarnéj w Gawronowie“.

Na przyszłem posiedzeniu „Wydziału wielkiego Kasy Oszczędności krakowskiéj“ ma być wniesiony projekt, aby z powodu gburowatości, którą się odznacza personal „Zakładu zastawniczego“ przy tejże kasie, sprawić Księgę zażaleń dla stron interesowanych i w tymże ją Zakładzie umieścić. Nam się zdaje, że gdzie nie ma wrodzonéj delikatności — tam wszelkie księgi nic nie pomogą.

Zawiadamiamy publiczność przerażoną krwawemi wypadkami, które miały miejsce w tutejszym teatrze podczas przedstawienia „Dymitra Samozwańca“, że nikomu na przyszłość nie zagraża już życia niebezpieczeństwo, albowiem dyrekcya teatru obstalowała u rymarza doskonały pasek z juchtowéj skóry, na którym będzie odtąd prowadziła pierwszorzędnych bohaterów krakowskiéj sceny.

W SALONIE.

— Cóż pani hrabina na to, że Francja wypędza Jezuitów?

— Cieszę się niezmiernie, bo Loluś mój będzie mógł skorzystać od nich wiele w pronuncjacji francuskiéj — gdy u nas otworzą Zakład wychowawczy.

— Cóż nowego w gazetach?

— Piszą, że w Wiedniu, jest obecnie wystawa gęsi i mopsów.

— Ach, to wybornie! muszę tam zaraz jechać z moją Finią i Funiem.

BALLADA.

Benoe, Stadnicki, Zybel
Demokratom na pochybel,
Ciągnęli jednego rana
Gwałtem do Bochni Koźmiana.
On nogami wierzga, depce,
Krzyczy, że iść za nic nie chce,
Lecz apetyt ma w sekrecie
Na Reichsrackie krzesło przecie,
I na Wiedeń z Jocey Klubem.
Jak ta panna co przed ślubem
Spazmy miewa — i drży blada,
Jednak za mąż idzie rada;
Tak on strojąc minki lisie
Niby nie chce i boi się..,
A pan graf go prosi zasie
Czułe listy pisze w Czasie:
„Stasiu drogi z sercem wzniosłem,
Ratuj Polskę i bądź posłem“.
I do Bochni się zjechali,
Co umieli wygadali:
Co to za raj z Polski będzie,
Gdy Koźmianek w Wiedniu siędzie,
To Sobieski, niczem panie
Przy tym Stasiu — przy Koźmianie: —
Szlachta słucha, wąsem rucha
Na to co graf w ucho dmucha,
Jaki taki rzeknie sobie:
Gadaj — a ja swoje zrobię —
Mądryś grafie — ja nie durny,
I Pęgowski wyszedł z urny!
Rozsierdziły się Stańczyki
Po gazetach robią krzyki
A Koźmianek już na bis
Zblamowany — jak ów lis
Zwiesiwszy na dół ogona
Rzeknął: „kwaśne winogrona“.

ZE LWOWA.

Spirytus flat ubi vult — na teraz obrał sobie teatr — i ztamtąd wieje rzeczywiście silna woń spirytusu.

Za kulisami przedstawiają z powodzeniem dwie komedje p. t. „Rządy kobiece“ i „Walka kobiet“, która według zdania nie dzielnego kronikarza „Czasu“ więcej warta niż walka wyborcza.

Recenzenci teatralni stali się bardzo poetyczni, każdy bowiem ma w personalu teatralnym swoją muzę pod której natchnieniem pisze.

KONSEKWENCJE.

„Czas w N. 72 w artykule wstępnym pisze: „W Austrji to co się mieni być konserwatywnem jest za Rosją“ — ponieważ zaś „Czas“ mieni się być konserwatywnym — ponieważ wychodzi w Austrji, ergo.....? I po co tu było robić tyle krzyku na gazety lwowskie — o to do czego się sam Czas z taką szczerością przyznaje.

Przed obrazem Siemiradzkiego

(Taniec wśród mieczów).

— A co panie Ep! piękna rzecz?

— Ny, skąd ja to mogę wiedziecz, kiedy wuna sobie tiłem do mnie obruciła. To jest niegrzecznoszcz, niedelikatnoszcz stacz tiłem do komuś i niepowiedziecz: pardon! bitte um verzeihung oder so was! Do ciegi tegi! wie heist? to jest a grojse wada!

„Taniec wśród mieczów“ Nie-Siemiradzkiego

z baletu „ZMYSŁ POLITYCZNY“.



Chór baletników na próbie:

Hej! ha! e viva! nasza genjalna Diva!
Jaka gibkość w ruchach, skoku! Jaka zręczność w każdym kroku!
Miecz za mieczem mija goły, na pohybel wam warchoły!

N° 7. Odbito w Litogr. A. Pruszyńskiego w Krakowie 1880 r.

UWAGI MIZANTROPA.

Archeologowie nasi i konserwatorzy pamiątek narodowych dokonali znowu w sekrecie przed narodem kilka restauracyj. Dla czego w sekrecie, to tego dalibóg nie rozumiem. Bo, że ktoś co źle robi stara się, żeby się świat a w szczególności c. k. prokuratorja o tem nie dowiedziała, to bardzo naturalne, ale żeby kryć się przed światem z takiemi n. p. faktami, jak z przeniesieniem zwłok króla Batorego — albo poświęceniem jego kaplicy, albo grobowca Bolesława Wstydliwego i załatwiać te sprawy w gronie kilkunastu osób znajomych — to tego pojąć nie mogę. Czy ci panowie myślą, że im naród w arendę puścił swoje pamiątki i popioły królów, żeby sobie z niemi robili co im się podoba — i chowali przed światem jako rzecz szpetną? To na nabożeństwo za jakiego członka Redakcji „Czasu“ zwołują kartkami i gazetami i nie ledwie z marjackiej wieży nie otrębują, a gdy idzie o poświęcenie kaplicy królewskiej, to się spraszają sekretnemi bilecikami, jakby na schadzkę miłosną? Pfe! panowie pfe i jeszcze raz pfe! Co przystoi policjantom warszawskim, to nie przystoi konserwatorom pamiątek narodowych.

Słynny z uroczej piękności na Ukrainie ogród zwany „Zofjówka“, zostaje zawsze pod zarządem jakiegoś moskiewskiego generała. Raz przed laty car Mikołaj zapowiedział tam przybycie swoje, o czem dowiedziawszy się pan generał, kazał powycinać najpiękniejsze szpalery i wymyć jak podłogę wszystkie omszone skały. Co pomyślał, to spełnił, a sołdaci tak się spisali dzielnie, że aż cara w czasie wizyty, uwagę zwróciły te skał błyszczące od słońca łysiny.— Pomysł pana generała tak hosudara rozgniewał, że splunąwszy zapytał go dla czego to zrobił. „Było ciemno aż straszno (odpowiedział spytany) a te skały wyglądały od starości tak brzydko, jak nieogolona broda generała Waszej cesarskiej mości“. „Każże i w głowie swojej zrobić to samo (car wyrzekł), bo i w niej strasznie musi być ciemno i brzydko“. „Słuszaju Wasze Wieliczestwo! (wybełkotał generał) tolko nie znaju kakby tam można ze szczotku“.... „Ach Iwan Iwanowicz, (wybuchnął na to car wśród śmiechu) z tiebia wełyki krugom durak“. „Da! Wasze Weliczestwo“ odrzekł pokornie schylony krugom durak — i myślał podobno do końca życia którędy ze szczotką dostać się można do własnej mózgownicy!

Nie dawno byłem w ogrodzie botanicznym krakowskim i ujrzałem wycięte w nim wszystkie szpalery, te najpiękniejsze ogrodu ozdoby; wycięte podobno dla światła z rozkazu p. Dra Rostafińskiego. Zadumałem się wśród smutku patrząc na to zeszpecenie ogrodu, a po chwili stanął mi w myśli ni ztąd ni zowąd ów Iwan Iwanowicz, wełyki krugom durak!

Kto to jest?

(Zagadki dla Lwowa — bez nagrody).

1.

Ni dziewczyna, ni to dama,
Lecz trochę zmanierowana.
Była kiedyś miłą żonką.
Teraz bawi się „ze słomką“.

2.

Ta artystką dobrą była,
Wspomnieniami serc utyła
Dziś gdy wdzięki postradała,
Amantki by grywać chciała.

3.

Ta znów bardzo dużo grywa,
Trochę kwaśno się nazywa.
Choć z niej drwiono w przeszłym roku,
Dziś nie jednej solą w oku.

4.

Dawniej grywała naiwne
A gdy chciała to i śpiwne,
Teraz nie gra ani śpiewa
Ale w loży z nudów ziewa.

5.

Coś z Niemiecka, trochę z Czeska,
Kocha „piękny dzień“ i pieska.
Jeśli w Polkę się zmieniła,
Tylko z nędzy to zrobiła.

(Dalszy ciąg nast.)

Po Farsalskiej klęsce.

Kiedy jednemu z triumwirów w Bochni doniesiono, że półbożek jego przepadł — to z rozpaczy zawołał: „O! jest mi teraz tak bolesno tu, jakby mi mój własny kucharz nóż pod żebro wpakował!

WIADOMOŚĆ z NIEBA.

Święty Benedykt wysłał przez umyślnego zapytanie do Staniątek, czy uroczystość odbyła się na cześć jego, czyteż księdza Biskupa, bo z opisów jakie go doszły za pośrednictwem gazet nie ma jasnego przekonania, czy to on, czy właściwie ks. Biskup krakowski był przedmiotem owacji.

W kawiarni.

— Co sądzisz o Wystawie szkiców w Sukiennicach?

— Nic nie sądzę, bo darowanym koniom nie zagląda się w zęby.

PYTANIA i ODPOWIEDZI.

— Jakie mają przekonania Lord Ben-Oč, St. Koź Mian i St. Dnicky?

— Że Galicja winna być rajem dla Stańczyków, że Kwindecz to najpiękniejszy wynalazek ludzkości — że kobieta ma wtenczas najwięcej uroku, gdy droga do niej prowadzi nie przez kościół.

Nowa pieśń na starą nutę

„Żebyś ty chmielu“).

Żebyś ty żebyś za Stasińkiem nie loz
Nie babrołbyś się, jak się babrzesz nieroz
Oj! ty! ty! ty! niecnoto
Potrzaż ci liść w to błoto!
Oj! ty! ty!

Lud echt krakowski na toż cię obdarzył
Godnością ojca, byś się tak zfujarzył?
Czapkować przed hołotą!
Potrzaż ci liść w to błoto...
Oj! ty! ty!

Stasio publicznie zblamuwoł twe kroki
Wiedzą żeś trzymoł dwie za ogun sroki!
Oj! po co, oj! po co to!
Potrzaż ci liść w to błoto!
Oj! ty! ty!

Wolisz z błaznami trzymać niźli z ludkiem
Błazny z sokoła zrobili cię dudkiem!
Bodaj ich z tą robotą,
Potrzaż ci liść w to błoto!
Oj! ty! ty!

PODSŁUCHANE.

— Czytaliście wstępne głupstwo w dzisiejszym „Czasie“?

— Czytałem i mówię tfu! tak jakbym to tfu powiedział w oczy staréj, bezwstydnéj, a jeszcze grzeszącéj nierządnicy, gdyby przy mnie prawiła jakieś nauki moralne, kobiecie uczciwéj i kochającéj męża i dzieci! Mędrek! widzicie go!

— Kto?

— Ano ten co to tam wykuncypuwoł. Gdybym go tak w garść chwycił, tobym go na kwaśne zmasakruwoł jabłko!

— Dla czego?

— Niech sobie rozpacza nad sobą i własną partją a nie nad narodem — i niech z płaczem krokodylim nie trąca obywatelskich sumień — bo jeżeli narodu nie zgubiły ani stuletnie moskiewskie prześladowania — ani tych płaczących dziś krokodylów wszystkie bestjalstwa, któremi rozmyślnie usiłują truć w nim ducha miłości ojczystéj — to go nic nie zmaltretuje.

TELEGRAMY.

Bochnia. Wielkie zwycięstwo! stało się zadość życzeniom naszego kandydata, zacnego Stasia — nie został wybranym. Kosztowało nas to nie mało trudu, bo nikt z nami nie chciał trzymać, ale koniec końców osiągnięty cel. Te Deum laudamus!

Bochnia. Wszyscy wyborcy jednomyślnie zgodzili się na **wybranie** Koźmiana, lecz, że większość chciała, aby to było **wybranie** przez **harte p**, a mniejszość chciała je mieć przez **weiche p**. zgodzono się przeto na wybór p. Pęgowskiego, który w początku swego nazwiska ma **p** niewątpliwie.

Mozajka z procesu socjalistów.

— Proces socjalistów?.. — „Skończony już!
Przysięgłych sąd orzekł... — „Cóż? cóż?“
— Ze wszyscy winni... — „Winni! Bogu dzięki!
— „Być wypuszczeni! — „Bodajś pękł!“

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

P. A. we Lwowie: List pod wskazanym adresem.

Papier à Cigarettes
LE HOUBLON

MARQUE DE FABRIQUE C. C.

Fabrication Française

Pour éviter la contrefaçon suscitée par le succès sans précédent de notre Papier, exiger que chaque feuille porte le mot **LE HOUBLON**, et que chaque boîte soit revêtue de cette étiquette avec notre signature.

Le Papier **LE HOUBLON** se trouve chez tous les marchands et négociants en cigares et cigarettes.

CAWLEY & HENRY À PARIS Seuls Fabricants

Cawley & Henry

Prop^{res} du Brevet.

Edward Filipowicz, jubiler

w Krakowie, ulica Grodzka Nr. 88.

Magazyn wyrobów jubilerskich ze złota, srebra i drogich kamien

w najmodniejszym guście.

Wykonywa wszelkie obstalunki punktualnie i po

umiarkowanych cenach.

W. Jachimowicz, malarz dekoracyjny

w Krakowie, ulica Wielopole Nr. 88,

podejmuje się malowania kościołów, pałaców i t. p.

wykonuje wszelkie DEKORACYE, FIRMY i WYSTAWY,

złocenia, bronzowania,

akie rowanie mebli, naśladujące drzewo i marmur.

H. KRETSCHMER

róg Rynku i ulicy Szewskiej, *w domu hr. H. Wodzickiego,*

HANDEL TOWARÓW KORZENNYCH,

Skład ***herbaty*** i wszelkich ***towarów kolonialnych***, po nader umiarkowanych cenach. Zarazem poleca Wiel. Duchowieństwu i klasztorom wielki wybór ***obrazków świętych*** i ***medalików, koronek różańców paryzkich, bibułki*** i ***liście do kwiatków***, oraz

SKŁAD PAPIERU.

SKŁAD TOWARÓW

tokarskich i galanteryjnych

pod firmą;

JAN BAJER

przy ulicy Grodzkiej pod l. 89.

wielki wybór cygarniczek i fajek piankowych, cybuchów wiśniowych i jaminowych, łasek i spinek z kości słoniowej, kul bilardowych i do kręgli.

Przyjmuje wszelkie reperacye tokarskie. AJENCJA DJABŁA.

Adam Lipczyński

MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH

w Krakowie Rynek gł. róg ul. ś. Anny i Wiślnéj, l. 191.

Utrzymuje ciągle zapas **gotowych ubiorów** na każdą porę roku. Przyjmuje wszelkie obstalunki i takowe **podług najświeższych żurnali** i w najkrótszym czasie uskuteczniа.

Zygmunt WASILKOWSKI

AJENT

warszawskiego przedsiębiorstwa asfaltowego,

asfaltuje:

KOŚCIOŁY, HALLE,

browary,

kręgielnie, podwórza,

chodniki,

sienie, kuchnie,

STAJNIE, PIWNICE,

warstwy od wilgoci w murach

i t. p. roboty — najlepszemi asfaltami;

LIMMEROWSKIM lub WŁOSKIM.

Kraków, Zwierzyniecka 35

EPILEPSIE (wielką chorobę)

jakoteż wszelkie **choroby nerwów** leczy listownie specjalista ***Dr. Killisch*** in Dresden (Neustadt) Dotychczas przeszło 11,000 przypadków chorobowych leczono.

HANDEL pod PALMĄ

ANTONIEGO HAWEŁKI

w Krakowie rynek główny l. 41,

Skład główny piwa pilzneńskiego z browaru mieszczańskiego.

poleca: wszelkie ***towary korzenne. Wina*** węgierskie, austryackie, francuskie, burgundskie, reńskie, hiszpańskie. ***Rumy i araki. Likiery*** holenderskie, francuskie i krajowe. ***Porter i Piwo*** angielskie. ***Herbatę*** rosyjską i lodyńską. ***Czokoladę*** w różnych gatunkach. ***Owoce*** południowe świeże, suszone i smażone w cukrze. ***Kalafiory*** algierskie. ***Kompoty*** włoskie. ***Sucharki*** angielskie i presburskie, oraz wszelkiego rodzaju ***Bakalie. Wędliny*** westfalskie i wszelkie inne. ***Pasztety*** strasburskie. ***Ostrygi*** ostendzkie. ***Kawior*** astrachański w każdéj porze roku. ***Ryby*** w puszkach w oliwie, marynowane i wędzone. Różne ***konserwy, sosy, musztardy***: francuska, angielska i kremska; oraz wszelkie przyprawy do potraw. ***Ekstrakt*** Liebiga. ***Bulion*** w wybornym gatunku. ***Sery*** wszelkiego rodzaju. ***Oliwę*** nicejską i prowancką itd. Zamówienia przyjmuje się na: ***dziczyznę i ryby świeże.***

Skład świeżych wód mineralnych krajowych i zagranicznych.

Dra Stahl'a

REMEDIUM

UNIVERSALE.

Nieporównany środek leczniczy

we wszelkich cierpieniach żołądka.

Zalecony przez znakomitych lekarzy, szczególniéj przeciw: ***osłabieniu żołądka, brakowi apetytu, złemu trawieniu, nudnościom, odbijaniu się,*** przy ***wzdęciach, kolkach, mdłościach*** i ***djarji,*** przy ***kurczach żołądka*** lub ***podczas perjodu,*** jako środek zapobiegawczy przeciw ***chorobie morskiéj*** i ***cholerze,*** przy ***niedokrewności, żółtaczce*** i ***bladaczce, osłabieniu nerwów, bezsenności, osłabieniu ogólnem*** i ***płciowem, nieptodności.*** Lekarstwo to jest bardzo przyjemne do zażywania i ze względu na swoje prawdziwie cudowne djetetyczne własności powinno się znajdować w każdym domu. Także w podróżach, na polowaniach i podczas marszów służy wybornie. ***1 oryginalna flaszka*** (prawnie ochroniona przeciw fałszerstwu) $^1/_3$ ***litra złr. 1; skrzynka z 12 flaszek złr. 12.80.***

Z przyjemnością poświadczam, że wyrobione przez pana ***„Dra Stahl'a Remedium universale“*** oddało mi w cierpieniach żołądka i kiszek, przy złych trawieniach i u chorych anemicznych ***znakomite usługi,*** tak, że w interesie cierpiącéj ludzkości najgoręcéj i najusilniéj polecić je mogę.

Dr. Schaumann, c. k. lekarz policyjny.

Prawdziwe otrzymać można z laboratorjum

Karola Russ'a Sukcesorów (Ant. J. Czerny)

Wiedeń I, Wallfischgasse, 3.

oraz ***na składzie*** u panów aptekarzy: ***Ruckera*** we Lwowie, ***Altha*** w Czerniowcach, oraz w innych renomowanych aptekach, składach materjałów aptecznych i handlach.

PRZEWODNIK KRAKOWSKI.

Wawel.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.
Skarbiec kościelny, codziennie o godz. 4 po południu.
Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowéj) bezpłatnie.

Kościół P. Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie po poł., za opłatą.
Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ulicy św. Anny) od 9. do 1. dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.
Gabinet archeologiczny (w gmachu Bibl. Jag. na dole), codziennie, bezpłatnie wyjąwszy święta i ferye.
Gabinet historji naturalnej (w gmachu Uniwersytetu ulica św. Anny) bezpłatnie.
Bibloteka i zbiory Akademii Umiejętności. Posąg **Kopernika** *z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (w gmachu Akademii, ulica Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.*
Muzeum techniczno-przemysłowe, (ul. Franciszkańska) codziennie od 10-1 i od 3-5. Wstęp 20 centów w święta bezpłatnie.
Pracownia technologii chemicznej i chemii ogólnej i technologicznej w Instytucie techniczno-przemysłowym (róg ul. Jagiellońskiej i Gołębiej) codziennie od 12-2 bezpłatnie.
Wystawa nieustająca Tow. Przyj. Sztuk Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz poniedziałku. Wstęp 30 cent., w niedzielę 15 cent.

Instytucye finansowe.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. — *Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 a mianowicie* **Ajencja zabezpieczeń od ognia i gradu** *u głównego wejścia na dole po lewej stronie.* **Biura ubezpieczeń na życie** *na pierwszem piętrze po prawej.*

Towarzystwo wzajemnego kredytu w Krakowie. — *Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.*

Filija banku hipotecznego. *Rynek główny i róg ulicy Szewskiej, dom Hr. Wodzickich.*

Domy bankowe.

Stanisław Feintuch, *Rynek głów. Szara kamienica.*
Albert Mendelsburg, *Rynek N. 9.*

Dentyści.

I. Dłużyński, *(ul. św. Jana Nr. 308. piętro II.) Od godz. 9tej do wpół do 1szej i od 2 do 6.*
K. Goebel *(ulica Franciszkańska Nr. 151) Dr. med. Docent dentystyki w Uniw. Jagiell. Od godz. 10-3.*

Apteki.

J. Trauczyński *(apteka pod koroną), Rynek, dom własny, naprzeciw wieży ratuszowéj Instrumenta chirurgiczne bandaże i parfumerje.*

Antoni Dylski *pod „złotą Głową" rynek 52, przy wejściu do ulicy Grodzkiej. Instrumenta chirurgiczne, bandaże, perfumerje i wszelkie środki lecznicze zagraniczne i krajowe.*

Zakłady fotograficzne.

Walery Rzewuski, *(na Wesołej ul. Podwale 27 B przy plantacjach). Fotografje w oświetleniu zwykłem lub rembrantowskiem, i połyskiem, tuzin 6 zlr., pół tuzina 3 zlr. 50 ct. codziennie bez względu na pogodę. Kolorowanie fotografij akwarellą lub olejno uskutecznia się na żądanie.*

A. Szubert, *przy ul. Krupniczej N. 17, odznaczony medalem na Wystawie Paryzkiej 1878 r. Zdejmuje fotografie do naturalnej wielkości, wykonywuje fotografie z połyskiem i emaliowane; koloruje na szkle (Heliominiatury) jakoteż artystycznie akwarellą. Grunwald, panorama Krakowa, komplety widoków Tatr, Szczawnicy i Zegiestowa są do nabycia.*

Hotele

Drezdeński Ziembińskiego, *Rynek główny i róg ulicy Floryjańskiej. Restauracja z polską kuchnią.*

Kawiarnie.

Rehman. *Rynek, w Krzysztoforach 1 piętro. Kawiarnia na sposób zagraniczny urządzona. Bilardy oraz czytelnia wszystkich pism periodycznych tak polskich jak niemieckich, francuzkich i angielskich.*

Magazyny i handle.

Leon Feintuch. *(Rynek przy wchodzie w ulicę Grodzką). Największy magazyn nowości, towary galanteryjne francuzkie i angielskie, kwiaty paryskie najcenniejsze artykuły toalety męzkiej i damskiej, przedmioty do podróży. Także sam Magazyn we Lwowie w gmachu banku Hipotecznego naprzeciw hotelu Georga.*

Józef Riedel, *Rynek główny, naprzeciw kościoła św. Wojciecha „pod Jaszczurkami". Skład wszelkich przyborów do* **haftu i szycia** *płócien i bielizny stołowej, perkali, gotowej bielizny damskiej i męskiej wlasnego wyrobu, parfumeryj,* **materyj i** *ga'onow na* **aparata kościelne** *i t. p. Główny Skład Herbaty.*

Antoni Wojczyński, *Rynek główny, dom własny. Magazyn towarów bławatnych oraz* **skład płócien** *i bielizny stołowej.*

Wilhelm Fenz, *(Rynek Nr. 48. wprost kościoła św. Wojciecha. Magazyn towarów galanteryjnych i parfumerji. Wielki skład nasion kwiatowych, jarzynnych i pastewnych z najlepszych źródeł.*

Andr. Schultz, *Rynek gł. Nr. 26. Handel towarów* **norymbergskich i korzennych.** *Skład papieru, przyborów pisemnych i rysunkowych, farb, lakierów, pendzli i złota malarskiego, korali i paciorków szklanych w rożnych gatunkach, oraz* **fabryczny Skład pasty woskowej do zapuszczania posadzek.**

F. Lenert, *plac Marjacki Nr. 374. Cement portlandzki, gips i farby.*

Juliusz Grosse, *Rynek gł. w naroż. Spiskim. Handel hurtowny i detail Win i Herbat.*

F. Lenert, *plac Maryjacki Nr. 374. Hurtowny handel win wszelkich i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki, porter, sery, smalec, słonina i t. p.*

Jan Janiga, *w Krzysztoforach Rynek główny.* **Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich.** *Główny Skład* **Wód mineralnych** *krajowych i zagranicznych.* **Wielki wybór WIN** *węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamaika, Cuba, Arak Batavia, de Goa, Wódki krajowe i zagraniczne, Oliwa Prowancka. Doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy, oraz* **Specialitetów lekarskich** *po jak najumiarkowańszych cenach.*

H. Fritsch, *Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb, win węgierskich i zagranicznych, wódek, Nafty amerykańskiej i krajowej. Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.*

Antoni Suski. *Róg ulicy Grodzkiéj i Szerokiéj dom własny. Wszelkie towary korzenne, Wina węgierskie, austrjackie, reńskie i francuskie. Prawdziwy koniak, rumy i araki, wódki zagraniczne i krajowe, kawa, czekolada, herbata chińska i angielska, oliwy, musztarda, cukier, ryby marynowane, sery, wędliny, przekąski gorące mięsne, porter, piwo okocimskie.*

L. Księżopolski, *ul. św. Jana 305. Dom komisowy do sprzedaży piwa i mąki. Utrzymuje na składzie piwo tenczyńskie, bock. Główna sprzedaż na flaszki. Codziennie od godziny 6 rano do 8 wieczór.*

R. Ludwiński, *Rynek w pałacu hr. Wodzickiego l. 25. Handel papieru i materyałów piśmiennych, biletów wizytowych, monogramów i nagłówków listowych.*
Ajencja „Djabła".

J. BAZES wielki skład angielskich francuskich, belgijskich i czeskich towarów szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryi, złotych rybek i **porcelany;** przy ulicy **Grodzkiéj** Nr. 107, naprzeciw kościoła **św. Piotra, po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.**

Fabryka pierników.

K. Molęcki *w Krakowie przy ul. Brackiej l. 158. Kupującym za 3 złr. dodaje się 30 całusków albo 30 grymasików. Cennik pierników rozsyła darmo.*

Zakład optyczny.

A. Biasion. *(Rynek ul. Grodzka). Magazyn założony w r. 1801. Instrumenta optyczne, fizyczne i matematyczne. Najnowsze i najgustowniejsze monogramy oblongue na papierach listowych, francuzkich i angielskich. Bilety wizytowe z najnowszemi wzorami druku. Wszelkie przybory do pisania, rysowania i malowania.*

Składy fortepianów.

F. Masłowski, *Nr 309 przy ulicy św. Jana.*

Litografie.

A. Pruszyński, *ulica Floryańska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.*

Pracownia sukien damskich.

Aleksandra Zamoyska, *Rynek gł. Nr. 48, naprzeciw kościoła św. Wojciecha. Wszelkie zamówienia Szanownych Pań wykonywane będą starannie, z należną wytwornością, czy to według najświeższych* **wzorów paryskich,** *czy własnego pomysłu.*

Magazyn ubiorów męzkich.

Józef Zarzycki, *ulica Floryańska l. 333. Ubiory gotowe według najświeższej mody. Wykonywa wszelkie zamówienia w 24 godzinach. Wielki wybór kortów, sukna i drylów z fabryk zagranicznych.*

Andrzej Bernacki, *ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe— przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż i roboty.*

Fabryka wód gazowych, atramentu i szwarcu.

K. Rząca *w Krakowie przy ul. św. Gertrudy.* **Parowa fabryka wody sodowéj i wód lekarskich, fabryka atramentu i szwarcu.**

Wyroby stolarskie.

R. Chmurski, *ul. św. Józefa l. 493. Objąwszy po ś. p. ojcu swoim jedną z pierwszorzędnych stolarni w Krakowie, poleca wyroby starannie i sumiennie wykonane z dobrego materyału.*

F. Eisfeld, *ulica Wiślna, pałac Biskupi, poleca wyroby stolarskie własnéj roboty jako to: biórka, szafy damskie biórka, stołki do jadalnych pokoi, łóżka, kredense, i t d. Przyjmuje wszelkie zamówienia na wyroby stolarskie, ręcząc za dobroć materyału, jak również i sumienne wykonanie.*

Sprzedaż mięsa.

Antoni Świątek, *ulica Teatralna, w domu własnym gdzie kasa podatkowa. Sprzedaż* **mięsa wołowego w najnowszy sposób i fabryka wyrobów masarskich. Ceny umiarkowane.**

Fabryki wyrobów masarskich.

Marja z Armółowiczów Kurkiewiczowa, *ulica Mikołajska Nr. 438, poleca* **wyroby masarskie** *do dzisiejszych wymagań tak w rozmaitości jak cenie przystępnéj — świeżo i czysto do usług Sz. Publiczności.*

Wiktor Armółowicz, *przy ulicy Floryańskiej pod L. 352 poleca Sz. Publiczności wszelkie w zakres wchodzące wyroby masarskie starannie wykonane po cenach najumiarkowańszych.*

Stanisław Armółowicz, *ul. Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich.*

J. K. Kurkiewicz *przy ul. Grodzkiej pod L. 85. Poleca wędliny i wyroby masarskie z nadzwyczajną czystością, smakiem, w połączeniu z świeżością doborowego mięsa wykonane.*

Skład obuwia.

Antoni Markiewicz, *ul. św. Jana Nr. 305, wprost hotelu Saskiego. Skład obuwia męzkiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reparacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.*

Szklarz.

K. Grünwald, *przy ul. Brackiej l. 158. Wykonywa wszelkie roboty tak większych jak mniejszych rozmiarów po cenach umiarkowonych. Utrzymuje na składzie zwierciadlane szyby belgijskie, pruskie i czeskie. Wprawia szyby ze szkła zwykłego po 10 cent. za stopę kwadratową. Podejmuje się także wszelkich robot wchodzących w zakres pokostowania drzwi i okien.*

Odpowiedzialny redaktor i wydawca **St. Strzeszyński.** Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 7 „DJABŁA“.

Fakt europejskiego znaczenia.

Panowie **Jan St....... i St. ....ian** wymienili między sobą przy niebieskim stoliku następujące karty, tym razem nie wistowe tylko korespondencyjne:

Kochany **St. ....ianie!**

Na nic się nie zdało! Odstąpiłem ci moje głosy (mówiąc między nami przegrałem je do ciebie w dawnym resursie) i okazało się, że razem z twojemi było ich razem tylko jedna trzecia, a że według ustawy wyborczej wbrew logice jedna trzecia ma być mniejszą od jednej drugiej, więc przepadłeś. Wybrano Pęgowskiego! Warcholstwo zwyciężyło nad zmysłem politycznym, paszkwil nad opinją publiczną, skoro twój wybór się nie powiódł. Tak napisałem i basta. A ustawę wyborczą trzeba zmienić koniecznie, żeby jedna trzecia była większą od jednej drugiej. Inaczej będzie ci zawsze czegoś brakowało do zostania posłem, pomimo że twoja kandydatura jest polityczną (gdyż ją władze polityczne popierają), a zatem potrzebną.

Przyjm serdeczne ubolewanie od wiernego ci przyjaciela i sługi.

Jan St.....

Kochany **Janie St......**

Byłeś i jesteś gł...ębokim politykiem z twem odzywaniem się o warcholstwie i paszkwilach. Dobre to było gdy szło o okrąg chamski, w okręgu bocheńskim przed synami Jafeta mój dziennik musiał się wyprzeć uroczyście tych twoich słów, bo ze szlachtą nie ma żartów, gotowaby przestać prenumerować albo i złożyć się na jakie nowe pismo, jak o tem już nawet przebąkują.

Ja tam niepowodzenia w bocheńskiem wcale sobie tak bardzo do serca nie biorę. Do kandydowania nakłaniały mnie takie **powagi w kraju**, tak ty kochany Janie St..... i p. Benoe z Niegowici. Nasz Zyblikiewicz dziwnie djablo się spisał w tym liście protekcyjnym, który za mną napisał bo powiedział, że Pęgowski potrzebny w sądzie, więc go nie można posyłać do Wiednia, ale mnie trzeba posłać; wygląda to coś niby jakbym ja tutaj w moim dzienniku był niepotrzebny!

Nie przyznaję się zatem do porażki, a nawet odniosłem pewną korzyść. Oto udało mi się wmówić nietylko w stronników moich ale i w przeciwników, że moje kandydatury były **polityczne**, że ja reprezentuję **zmysł polityczny** w kraju. O stronników się nie bałem, oni w to wierzą sami przez się, ale przeciwnicy, jako ludzie z otwartszemi głowami, mogliby mnie z tej strony przyprzeć do muru i zapytać: **quo titulo?...** Nie taję przed tobą, że się tego obawiałem, gdyż przyznam ci się pod sekretem, że byłbym w wielkim ambarasie, gdyby mnie zapytano, jakim ja to sposobem nagle takim mężem politycznym się stałem, — gdzie i czem tego zmysłu politycznego dowiodłem. Aby tego zapytania uniknąć wolałem rzucić moim przeciwnikom na pastwę „moje **strony ujemne**, nad któremi sam ubolewam!“ Pochwycili więc za te strony ujemne i szarpali mnie, a tymczasem przemknęło się bez protestu z żadnej strony twierdzenie, że jestem reprezentantem **zmysłu politycznego** Polski. To jest moja wygrana, cieszę się z niej serdecznie, ciebie zaś pozdrawiam i kończę pismo jako

Twój druh i servus
St. ....ian.

Na przyczynek.

Kochany Stasiu!

Zbabraliśmy cię po raz wtóry, ale sobie nic z tego nie rób, bo to nie nasza jest wina. Nie mieliśmy na razie nikogo innego, kogobyśmy zbabrać mogli, a chcieliśmy dać ci dowód jak cię kochamy i szanujemy w „wrzekomej (jak ją nazwałeś) popularności naszej“. Pociesz się tem, że nie tylko ty, ale całe stronnictwo nasze zblamowanem zostało przy tej sposobności. Kandydat wybrany na posła jest niepolityczny, bo niegrzecznie obszedł się z nami i bezbarwny, z czego się znowu pokazuje, że szlachta nie lubuje się w barwach i liberjach! To odkrycie w taką i mnie i „moich przyjaciół politycznych“ wprawiło rozpacz, żeśmy postanowili wbrew twojej woli i chęci przeprowadzić z całą forsą nieodzowny upadek twój, pragnąc tym sposobem zamanifestować naszą skłonność do pewnych na głębokiem przekonaniu opartych upadków.

Cały Twój
Na Niego-wić Benoe

P. s. Jakbyście nie mieli co lepszego w „Czasie“ drukować, to wpakuj ten list. Uważaj go jako artykuł gratis.

Do lorda Coshmanna.

Mi ly Voy theck-pshechral poor Theck. Dos thal fscoule bes bi bull è. Thy i ja bill by dfa fiel gie — kpy gdy by mhy byl jednaki jack dfojaki, konservathy, a ze thy Mosquy slug, ja jey wrug; wiens aj will moy thy mil nie pish w „Cas“ mnie s thob'wras jako dfuh „pol'tik druh“— bo the thing mnie shocking.

Lord Beaconsfield.

Brzesko-Bochnia-Wieliczka.

„Przedostatnią cnotą jest rezygnacja“, powiada piąty ewangielista, Jan Lam, w ostatniej swojej niedzielnej kronice. Jako przeciwnicy p. Stanisława Koźmiana, w duchu czterech pierwszych ewangelistów wyznający zasadę: „miłujcie nieprzyjaciół waszych“, i oddawna poszukujący jakiejś cnoty naszego przeciwnika, ażeby go za nią miłować, pospieszamy zapisać, że p. Stanisław Koźmian praktykuje tę cnotę, gdyż w Bochni z kandydatury rezygnował. Pan Stanisław Koźmian jest zatem pierwszą, istniejącą, rzeczywistą, *historyczną* postacią, która ma odwagę cywilną dopuszczać się z mandatem poselskim cnoty praktykowanej dotychczas jedynie przez *bajeczne* lisy z winogronami. Donosząc o tem nie mamy bynajmniej na myśli twierdzić, żeby tenże wyż wzmiankowany mąż nie miał i innych także cnót nieposlpolitych. — Jeżeli dotąd o tych przedostatnich cnotach pana Koźmiana nie było mowy, stało się to jedynie z powodu *niedołęstwa* stronników p. Koźmiana, jak to im gorzko wyrzuca autor broszury o *Kandydaturze pana Koźmiana i wyborze ks. Gołdy*. Ci *niedołężni* stronnicy pana Koźmiana zapomnieli zupełnie o tej drobnej okoliczności, że był on już niegdyś posłem, zasiadał w sejmie i w radzie państwa, zapomnieli przytoczyć z jego dawniejszej praktyki parlamentarnej jakichkolwiek motywów dowodzących, że ich kandydat posiada rzeczywiście ów **zdrowy zmysł polityczny**, o którym popierając jego kandydaturę mówili. Wobec tego, znaczącego zresztą, zapomnienia *niedołężnych* stronników p. Koźmiana, nie ma nic dziwnego, że wyborcy tak z mniejszych posiadłości w krakowskiem jak z większych w bocheńskiem, nie mając najmniejszej wskazówki czy pan Koźmian jako nowa miotła **dobrzeby zamiatał**, nie chcieli wybierać **starej miotły**. My sami pierwsi nad tem ubolewamy i przyznajemy słuszność **Czasowi**, że nie on tutaj odniósł porażkę, tylko **niedołężni** jego stronnicy.

Jeden z wyborców.

KONIECZNY PODPIS.

„Gołos“ wspominając o adresie polskim wręczonym carowi, dodaje, że adres ten złożyło dwóch h o n o r o w y c h obywateli. Dodatek ten przypomina nam obraz pewnego lichego malarza, na którym artysta wymalował dwóch warujących piesków, z obawy jednak, żeby się ktoś nie pomylił, podpisał: to p s y.

Pouczająca rozmowa.

P i o t r. Kto są ci panowie, co to od siebie do siebie piszą w Czasie w N. 79.

P a w e ł. To są wielkie znakomitości.

P i o t r. Cóż oni wielkiego zrobili?

P a w e ł. Co?... co... zdaje się nic. Ale widzi jegomość jak kogo uznają ultramontanem — stańczykiem, a do tego jeszcze pisarzem według teraźniejszej mody, to już ma prawo sam robić co mu się podoba, a na drugich rzucać najdotkliwsze obelgi.

P i o t r. Jaka różnica według jegomości zachodzi między Ultramontanem a Stańczykiem?

P a w e ł. Ultramontanin może się dopu-

ścić najokropniejszych zgorszeń, może zgrywać młodzież, uwodzić niewiasty, wszystko mu wolno, bo się mianuje ultramontaninem. Stańczyk zaś może prócz tego bezkarnie rzucać obelgi na cały naród, obdzierać ze sławy ludzi zasłużonych w kraju, zaprzeczać zdolności, a wynosić swoich, chociażby nic nigdy nie zrobili i nic nigdy nie myśleli. Może nawet publicznie dzięki zasyłać za ocalenie Carskiej osoby, a jednak uchodzić za katolika — polaka — uczciwego — prawego — poświęconego sprawie narodowej! Jeżeli zaś kraj tych zasług nie uznaje, to się i ci i ci sekciarze w kupę zbierają i nuż miotać obelgi, nuż się gniewać, nuż pomiatać całem społeczeństwem, nuż przezywać, że to warchoły, burzyciele, bezwyznaniowi, że zgubili kraj, a to wszystko dla tego tylko, że nie wyznają omnipotencyj panów K. S. T. P. i t. p.

Piotr. Teraz to już rozumiem. Ultramontanie, to są nowi faryzeusze; stańczyki, to terroryści reakcyjni; Czas, to organ terrorystów umysłowych. Społeczeństwo nasze bezsilne, osłabione — a tym pyszałkom wydaje się, że są przywódzcami onego, bo wśród ciszy nie słyszą innego głosu tylko swój własny.

Paweł. Który do naszych serc zabiega jak krakanie kruków....

Piotr. Niechno się jegomość nie frasuje. Naród nasz nieśmiertelny, więc nie zginie, jest on tylko chory. Gdy zdrowie odzyska, wszystko musi do równowagi wrócić. Z pierwszym powiewem ożywczego powietrza muszą zniknąć te wyskoki chorobliwe. A teraz dobra noc ci stary przyjacielu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca St. Strzeszyński. Druk W. Korneckiego.